

Gra o sumie zero

Jakiś czas temu, podczas spotkania w Urzędzie Rady Ministrów przy okazji wręczenia Nagród Premiera za osiągnięcia naukowe, spotkał mnie wielki zaszczyt: moja wypowiedź w spontanicznie zaaranżowanej dyskusji (gdy zebrani czekali na Pana Premiera, walczącego w tym czasie w Sejmie o przedłużenie wieku emerytalnego) spotkała się z gwałtowną repliką jednego z kluczowych członków Komisji Nagród. Problem – myślę – jest na tyle interesujący, że warto zaznaczyć z nim Czytelników „PAUzy Akademickiej”.

Wywołany do tablicy przez Panią Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, powtórzyłem to, co już od pewnego czasu staram się upowszechnić (również w tej rubryce), a mianowicie, że samo tylko rozwijanie konkurencji nie jest optymalną metodą sterowania nauką. Konkurencja winna koniecznie być uzupełniona przez współpracę. Zwracałem się do obecnych na sali laureatów, wśród których było wielu młodych ludzi, którzy – jak pamiętam z własnej młodości – mają naturalną inklinację do konkurencji (prawdopodobnie koniecznego, aby uzyskać – niezbędne w nauce – poczucie własnej wartości). Starałem się ich przekonać, że prawdziwy sukces przychodzi dopiero wówczas, gdy wybitny człowiek potrafi pociągnąć za sobą swoje środowisko, gdy jego otoczenie odniesie korzyść z jego sukcesu. Gdy więc sukces będzie wspólnym sukcesem zespołu – a jeszcze lepiej – całego środowiska.

Nie wiem czy kogokolwiek przekonałem, ale na pewno nie przekonałem mojego adwersarza, który wystąpił z ostrym atakiem sugerując (o ile dobrze zrozumiałem), że moja teza jest niezgodna z podstawowym prawem nauki, które mówi, że tylko najlepsi się liczą, a słabi muszą wypaść z gry. Podobnie jak w sporcie, liczy się tylko zwycięzca i nic innego.

Wynika stąd, że zapewne nie przedstawiłem moich tez wystarczająco jasno, ponieważ, gdyby nawet przyjął rozumowanie oparte o analogię ze sportem, wnioski nie są jednoznaczne. Po pierwsze, w nauce kryteria sukcesu nie są tak proste jak w sporcie. Nauka różni się jednak od biegu na 100 metrów. Raczej przypomina maraton, gdzie ważna jest strategia i dopasowanie tempa do własnych możliwości. A sukces jest oceniany nie na podstawie pierwszych 20 kilometrów, tylko na mecie. Po drugie, dzisiejsza nauka przypomina bardziej sporty zespołowe niż indywidualne wyczyny. A wiadomo, że gdy w jednej drużynie zawodnicy zaczynają ze sobą konkurować, zamiast współpracować, rezultat jest zazwyczaj fatalny.

Innymi słowy, prawa rządzące sukcesem w nauce nie są aż tak bardzo różne od tych obowiązujących w społeczeństwie: tylko w źle zorganizowanej zbiorowości życie jest grą o sumie zerowej, czyli, gdy jeden zyskuje, drugi musi stracić. Cała sztuka bogatych społeczeństw polega na tym, aby konstruować układ, w którym obaj partnerzy zyskują, albo przynajmniej mają szansę zyskać.

Wiem, że sprzeciwia się to polskiej tradycji, która zresztą ma solidne podstawy w naszych historycznych doświadczeniach, wzmacnianych również – niestety – przez dzisiejsze realia. Wiem, że po okresie, gdy dominowało niesławne „czy się stoi, czy się leży”, wprowadzenie konkurencji jest bardzo ważne. Ale tym bardziej powinniśmy podkreślać, że to współpraca jest kluczem do sukcesu. A konkurencja tylko złem koniecznym.

I oczywiście tak budować państwo, żeby to się sprawdziło w praktyce.

ABBA



Rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.